

Saakaszwili ucieka z tonącego okrętu

8 listopada 2016

Z hałasem przyjechał do Odessy, z hałasem ją opuszcza. Micheil Saakaszwili jako gubernator obwodu odeskiego nie zdołał przeprowadzić zmian, które tak szumnie zapowiadał. Nie traci jednak animuszu.

Były prezydent Gruzji ma do ojczyzny zamkniętą drogę – postawiono mu tam zarzuty prokuratorskie za nadużycia władzy, w tym rozpędzenie antyrządowych demonstrantów w 2007 r., bezprawne zamknięcie opozycyjnej telewizji i przywłaszczenie mienia budżetowego. W 2014 r. gruzińska prokuratura wystawiła za nim międzynarodowy list gończy. Szansę na kontynuowanie międzynarodowej kariery dał mu Euromajdan i polityka nowych władz Ukrainy, polegająca na ściąganiu na państwowe stanowiska działaczy z zagranicy. Przybywając do Odessy, Saakaszwili zapowiadał rozpędzenie lokalnych “układów” i zaprowadzenie zupełnie nowych porządków. Zamiast tego błyskawicznie pokłócił się z ówczesnym premierem Arsenijem Jaceniukiem i ministrem spraw wewnętrznych Arsenem Awakowem, któremu w grudniu 2015 r. rzucił w twarz, że uważa go za złodzieja. Adwersarz rzucił w niego wówczas szklanką wody. Z prezydentem Petrem Poroszenką Saakaszwilemu też przestało się układać. Ogłaszając dziś odejście ze stanowiska, ale nie z polityki, Gruzin stwierdził, że rezygnuje właśnie z powodu postawy najwyższych władz kraju, tolerujących powszechną korupcję. Zasugerował, że nikt nie oszukał go tak, jak Poroszenko.

Odchodzący Saakaszwili żalił się, że dopiero obowiązek złożenia jawnej e-deklaracji podatkowej przez polityków i wysokich urzędników ukraińskiego państwa otworzył mu oczy na to, że z kim ma do czynienia. – Widzę te bezczelne mordy, inaczej ich nazwać nie można – rezonował pod adresem ukraińskich decydentów – którzy i tutaj, i na całej Ukrainie

nagle ujawniają, że mają miliard tylko w gotówce, a jeszcze biorą od państwa pomoc socjalną, zabierając ją emerytom, którzy drżącymi rękami zbierają ostatnie kopiejki, żeby nie umrzeć z głodu.

Czyżby Saakaszwili naprawdę wierzył, że liderzy i sponsorzy Majdanu byli szlachetnymi i ubogimi rewolucjonistami? I czy naprawdę sądzi, że ludzie uwierzą, że dopiero e-deklaracja Petra Poroszenki pozwoliła mu zrozumieć, kto umożliwił mu nowy polityczny start na Ukrainie? Z pewnością jest przekonany, że prawdziwa kariera na Ukrainie jeszcze przed nim: zapowiedział walkę o uczciwość i sprawiedliwość, ile zostanie mu sił. Wszystko wskazuje na to, że właśnie o tę prawdziwą karierę chodzi – dla ambitnego Saakaszwilego rola gubernatora obwodu, choćby o kluczowym znaczeniu dla kraju, to za mało. Gdyby jednak stworzył partię, a na Ukrainie doszło do od dawna wieszczonych przedterminowych wyborów, otworzyłyby się przed nim nowe możliwości. Sam nie ma biernego prawa wyborczego, bo mieszka w nowej ojczyźnie za krótko, ale gdyby jego ugrupowanie weszło do koalicji rządowej, mógłby zostać powołany na stanowisko ministerialne. Brzmi abstrakcyjnie? Niekoniecznie, jeśli wziąć pod uwagę coraz powszechniejsze rozczarowanie Ukraińców Poroszenką, rządem Hrojsmana i całą sytuacją w kraju. Jako lider partii antyestablishmentowej Saakaszwili ma o wiele większe szanse na upragniony polityczny sukces, niż trwając w administracji rządowej coraz bardziej niepopularnej głowy państwa.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu